

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałczyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich

z dodatkami:
„Dom Rodzinny”, „Słowo Boże” i „Opiekun Dzieci”.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki” w III. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 5000 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 6065 m., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 6000 m. — Cena ogłoszeń 700 mk. za milimetr.

Ogłoszenia z Niemiec przyjmuje biuro „Par” w Poznaniu lub Berlinie S. W. 68, Neuenburgerstr. 4.

Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 29.

Poznań, dnia 22 lipca 1923 roku.

Rok XXIX.

ZAKUSY WROGÓW.

Swiat katolicki w Polsce baczniejszą niż dotąd poświęcić winien uwagę sprawom, które głęboko wcinają się w dziedzinę religii a zwłaszcza Kościoła katolickiego i mimo pozorów sprawiedliwości wprowadzają do życia państwowego momenty wiodące prostą drogą do „kulturkampfu”. Przed niedawnym czasem wniósł rząd p. Sikorskiego do sejmu projekt ustawy o podziale ministerstwa oświaty i wyznań i przyłączenia spraw wyznaniowych do ministerstwa spraw wewnętrznych. W krótkim uzasadnieniu nadzwyczaj doniosłego projektu rząd pisze, że „dotychczasowa organizacja kompetencji ministerstwa wyznań religijnych polegała na wzorze państw, w których pewne wyznania było uznanem za kościoły państwowe. Z tej zasady wychodząc, agendy wykonania nadzoru i opieki w sprawach wyznaniowych oceniano przede wszystkim ze stanowiska wychowania młodzieży i łączono ze sprawami szkolnictwa. Podstawy prawne rozwoju wyznań, zakreślone artykułami 111—116 konstytucji stworzyły jednak w tym przedmiocie zagadnienie państwowe publicznie prawne o charakterze wybitnie politycznym i społecznym, odsuwając w całości kształcie tych spraw wymogi wychowawcze na drugi plan. Stąd też sprawy wyznaniowe nierozłącznie się wiążące z ogólną administracją państwa muszą być z nią w jednym ręku i w jednej odpowiedzialności ministerstwa spraw wewnętrznych połączone.”

Sprawa powyższa niewątpliwie wydaje się drobna dla rządu. Tymczasem przeniesienie spraw wyzna-

niowych z jednego ministerstwa do drugiego raczej utrudni rządowi pracę, aniżeli ułatwi. Zwłaszcza wobec wciąż jeszcze tworzącej się organizacji ministerstw, rozdzielenie ministerstw, przydzielenie części jednego ministerstwa do drugiego powoduje zawsze zastoje, trudności i powikłania. W interesie zatem spokojnego rozwoju i rozrostu naszej organizacji państwowej raczej byłoby pożądanem nie dokonywać takich zmian.

A może ona rzeczywiście jest konieczną?

W przytoczonych przez rząd artykułach reguluje konstytucja stosunek Kościoła do państwa. Do tych artykułów dostosować się musi przyszłe ustawodawstwo szkolne. Jak wiadomo, ustawodawstwo to, tak jak dotąd inne ustawy, nie jest jeszcze uzgodnione z konstytucją. Z tego tytułu nie ma powodu do zmiany. W innych państwach, gdzie stosunek Kościoła do państwa o wiele więcej jest luźnym aniżeli u nas, mimo to sprawy oświaty i wyznań



Cudowna-figura Matki Boskiej w Gidlach.

pozostają pod opieką tegoż samego ministerstwa. I u nas przywykło się do ministerstwa wyznań i oświaty, a liczne więzy, które wiążą oświatę z wyznaniem sprawiają, że rozdział raczej wywołałby mnóstwo niedogodności zarówno na polu szkolnym jak i na polu oświatowym.

Słuszne jest przypuszczenie, że rząd Sikorskiego wniósł ustawę tę pod presją swoich przyjaciół i popleczników lewicowych i bezwyznaniowych, którym zależało na tem, aby o ile możności jeszcze za czasów przewagi lewicy, dokonać na ważnym punkcie

podcięcia wpływów wszelkich wyznań, a w pierwszym rzędzie Kościoła katolickiego, usuwając wpływ religijny ze szkoły.

Odlączenie spraw wyznaniowych od oświatowych w pierwszym rzędzie ma na celu zeświecczenie szkoły, oraz utwierdzenie wszystkich postulatów liberalnych, bezwyznaniowych, żydowskich i masonskich.

Z drugiej zaś strony wniosek ten wybitnym jest wyrazem dążności tych samych kół do poniżenia, degradowania i umniejszenia znaczenia Kościoła katol. gdziekolwiek można. Przydzielając sprawy wyznaniowe do ministerstwa spraw wewn. traktuje się sprawy wyznań, a zatem Kościoła katolick. tak jak sprawy jakichkolwiek stowarzyszeń, t. zn. poniża się sprawy Kościoła katolickiego i zrównuje prawie z wszelkimi stowarzyszeniami sportowymi, śpiewaczemi, teatralnymi itd. Jest to zarazem dążenie ku temu, by o ile możliwości państwo z religijną stroną życia swoich obywateli nie miało żadnego związku a tylko regulowało zewnętrzne jego objawy. Dążności tego rodzaju idą oczywiście po myśli ludzi, którzy dla kwestji religijnej nie mają zrozumienia, którzy absolutnie nie odczuwają, że instytucja Kościoła katolickiego, która stworzyła podwaliny kulturalne dla większości obywateli państwa polskiego, która tworzy dla wszystkich niemal Polaków jeden z najdroższych skarbów serca i sumienia, nie może być tak traktowaną i na równi stawianą, jak związki sportowe, towarzystwa oświatowe, rolnicze lub inne. Tych motywów nie zrozumie może bezwyznaniowiec, katolik jednakowoż dążenie do poniżenia Kościoła katolickiego, wychodzące od rządu polskiego odczuwa niezmiernie przykro i boleśnie.

Kościół katolicki historycznie ze szkołą i oświatą nierozłącznie jest związany. Podstawę oświaty społeczeństwu dawał Kościół katolicki. Nieprawdą jest, że konstytucja wymaga odlączenia Kościoła od szkoły. Przeciwnie, konstytucja żądając, by we wszelkich szkołach uczniowie do lat 18 otrzymywali naukę re-

ligij, nadzorowaną przez Kościół tego wyznania, do którego należą, stworzyła nowy łącznik pomiędzy szkołą a Kościołem. Zasada przeprowadzenia we wszystkich szkołach obowiązkowej nauki religji do 18 roku nie jest jeszcze przeprowadzoną. My katolicy mamy prawo i moglibyśmy się słusznie spodziewać, ażeby przedkładano sejmowi projekty ustaw, zaprowadzające wszędzie religję w szkole, a nie projekty, które mają za zadanie przecinanie węzłów, łączących szkołę z Kościołem i obniżania powagi Kościoła.

Numerus clausus.

W ostatnich miesiącach coraz częściej padają owe słowa, umieszczone w tytule. Znaczą one dosłownie »liczba zamknięta«. Wyrazy te odnoszą się do oznaczenia liczby studentów pochodzących z »mniejszości narodowych« i mogących uczęszczać na wykłady na najwyższych naszych szkołach, na uniwersytetach. Liczba studentów żydowskich ma być ograniczona stosownie do procentu ludności w kraju. — Polska bowiem posiada 14 proc. Żydów, a tymczasem na uniwersytetach liczba słuchaczy wyznania mojżeszowego dochodzi często do 50 proc. a nawet więcej. Jest to groźne niebezpieczeństwo dla Polski.

Żydostwo zdołało ująć w swe ręce prawie cały przemysł i handel państwa. Na stanowiskach dyplomatycznych pełno Żydów. Na urzędach jest ich wciąż jeszcze bardzo wielu; od wielu lat zaczęli się wciskać w tę najdelikatniejszą tkankę społeczeństwa polskiego i starają się zawładnąć mózgiem narodu, stać się jego inteligencją; już dziś w wielu miastach polskich większa część adwokatów, lekarzy itd. to Żydzi. A jeżeli krzesła profesorskie i nauczycielskie zajmą Żydzi, jeżeli na ławach naszych szkół i uniwersytetów zasiądzie młodzież żydowska, z roku na rok, w coraz

Za wiarę i polskość.

Wspomnienia z walki kulturalnej.

(Z teki pośmiertnej śp. X. Tomasza Ruskiewicza.)

(Ciąg dalszy.)

Do Lwowa już nie pojadę, jak przyzwoitość nakazywała, ale na wozie naładowanym zbożem mnie odesłano. We Lwowie należało wypocząć po takiej jeździe. Niestety zapasy pieniężne na to nie pozwoliły. Bałem się, aby się nie wyczerpały. Trzeba było dalej ku domowi podążyć. Ale tu do jednego złego drugie się przyłączyło. Oto bilet kolejowy, ze Lwowa do Krakowa włożyłem do rękawiczki. I ten bilet, kiedym na prośbę pewnego staruszka okno zamknął, z rękawiczki wypadł mi za okno. Trzeba było kupić inny bilet i skąpy mój zasób pieniężny jeszcze się więcej skurczył. Po drodze musiałem dokupić bilet do Krakowa. W Krakowie zatrzymać się także nie mogłem, bo na opłacenie hotelu nie starczyło grosza. Czem się w Krakowie pożywiłem, czem głód zaspokoilem, dziś już nie pamiętam. Wiem tylko, że się bardzo ucieszyłem, gdy pieniądze na zapłacenie biletu do Ostrowa wystarczyły, nawet zdaje mi się, że w Szopienicach coś sobie do zjedzenia podać kazał, aby głód zaspokoić.

W Ostrowie przenocowałem na jakimś poddaszu żydowskim, do czego mnie woźnica Żyd namówił, nie drogo, bo za 30 fen. Rychło rano uda-

łem się na kolej, a wypiwszy szklanę wody, zakupiłem bilet do Biniewa. Około 8-mej rano stanąłem w Biniewie.

Opisuję Szan. Czytelnikom tak obszernie swoją podróż powrotną z Galicji do domu, aby pokazać, że nie bogaczem z Galicji wróciłem, a jednak umiałem tak podróżować, że i to nocowanie pod dachem Żyda nie było z ujmą mego kapłańskiego stanu. Tak umiałem zamaskować mój stan, że nikt się na mnie nie poznał (mnie jestem, choć ani brody ani wąsów, jeszcze nie zapuściłem).

W Biniewie trzeba się było postarać o furmankę aby do domu zajechać. Wstąpiłem do pewnego gospodarza i przyznałem się kim jestem. Gospodarz poczciwy Polak, chętnie się podjął zawieźć mnie do Sowiny, a gospoia, widząc że głodny, wnet przyrządziła obiad. Jeszcze nigdy tak smaczną nie uraczyłem się jajecznicą jak tam w Biniewie, u tych poczciwych gospodarzy, którym P. Bóg niech wynagrodzi chwałą niebieską.

Można sobie wyobrazić radość mej matki i siostry, gdy mnie po tak długiej rozłące przed sobą ujrzęły. W jakże wielkiej znajdowały się trosce najdroższe moje osoby, jakże były rozręsknione!

Czyż za wiele powiedziałbym, mówiąc, że radość ich była nie do opisania? Choć dość często pisywałem, nie mogłem jednak matuchnie przyjść z pomocą, bo sam dostatecznych nie posiadałem środków.

Powrót mój z Galicji do ziemi zakazanej, raczej do W. Ks. Pozn. odbył się w największej tajemnicy, ale nie długo pozostał on tajemnicą. Jeden drugiemu

to większej liczbie, to wreszcie w miastach Małopolski i b. Kongresówki lekarzy i adwokatów Polaków z latarnią za białego dnia szukać trzeba będzie!

Młodzież akademicka, która tak gorący patriotyzm okazała w dziejach odrodzonej Polski, pierwsza odczuła to niebezpieczeństwo i uderzyła na alarm... Głos młodzieży szerokim echem rozszedł się po całym kraju i znalazł oddźwięk w stronnictwach narodowych. Już komisja sejmowa zajmowała się tą sprawą i mimo krzyku Żydów w kraju i zagranicą, oświadczyła się za ograniczeniem liczby. Sprawa jest więc na dobrej drodze i należy się spodziewać, że dla przyszłości narodu zostanie pomyślnie załatwiona.

Cudowna figura Matki Boskiej w Gidlach.

W województwie Łódzkim niedaleko Radomska leży niewielka osada Gidle, gdzie w kościele OO. Dominikanów znajduje się cudowna figurka Matki Boskiej.

Podanie niesie, że w 16-tym wieku znalazł tę figurkę pewien kmiotek, orzący swe pole. Na wyoranej skibie leżał kamienny posążek Matki Bożej, otoczony światłością. Kiedy go przeniesiono do kościoła, znów cudownym sposobem znalazł się na tem samym miejscu w polu. Wybudowano więc narazie w tem miejscu kapliczkę, a w sto lat potem stanął piękny kościół.

Dnia 19 sierpnia r.b. ma się odbyć koronacja cudownej figury w Gidlach.

Każdy wizerunek Marii, kiedy przetrwa pewien przeciąg czasu i zasłynie głośnie czcią ludu wiernego, a szczególnie niezwykłymi cudami i łaskami, wówczas biskup diecezji, w której się obraz znajduje, stwierdza te nadzwyczajne objawy miłosierdzia Ma-

na ucho opowiadał, co ukryte być miało, aż wreszcie pękła zasłona i wieść szeroko przedarła się szczeliną na zewnątrz, aż o uszy odbiła się najmniej powołane. Dowiedziała się nawet władza świecka w Poznaniu, że wrócił z wygnania ten uparty przestępca praw, jakie sam żelazny kanclerz ułożyć potrafił, by i nad Kościołem zapanować.

W czasie mego pobytu w Galicji sp. X. kanonik Koźmian utworzył z księży t. zw. majowych zastęp misjonarzy, których miał pod swoją osobliwszą opieką i nimi rozporządzał.

Posyłał z miejsca na miejsce opróżnione przez śmierć księży probostwa, a tych opróżnionych miejsc było coraz więcej.

Gdy walka kulturalna coraz ostrzejszy przybierała charakter, wykonawcy praw majowych chcieli jak najprędzej złamać opór księży.

Sp. X. kan. Koźmian zaopatrzył swych XX. Misjonarzy w skrzynki, mające wygląd kuferków podróżnych. W rzeczy samej były one skrzynki ołtarzami przenośnymi, które zawierały wszystkie przybory potrzebne do mszy św. W taki kufer zaopatrzono mnie także. Wróciwszy bowiem z wygnania, wnet się przedstawiłem X. kan. Koźmianowi, oświadczając gotowość wstąpienia w szeregi XX. Misjonarzy.

Ponieważ inni XX. Misjonarze pobierali pensje choć nie wielkie, poprosiłem i ja X. kan. Koźmiana o wyznaczenie takiej pensji, która by mi była dostateczną pomocą w moim biednym położeniu. Niestety ktoś mi się bardzo przysłużył, opowiadając, że

rił, uznając obraz taki lub figurę za cudowną. Podaje się wówczas prośbę do Ojca św. lub do Kapituły Watykańskiej, skąd po ponownym zbadaniu aktów, wydaje Kościół bulle, pozwalającą na koronację cudownego obrazu czy też figury. Już w r. 1651 prymas Polski, arcybiskup gnieźnieński, Maciej Łubieński, wydał dekret, stwierdzający prawdziwość cudów, i łask, doznawanych przez przyczynę Matki Boskiej Gidelskiej. A kiedy cześć i chwała M. Boskiej w Gidlach z biegiem czasów coraz więcej wzrastała, Dominikanie w r. 1769 po raz pierwszy powzięli zamiar, aby uskutecznić koronację cudownej figurki w Gidlach. Zaczęli w tym celu zbierać ofiary, które niestety zrabowały w r. 1770 przechodzące tędy wojska rosyjskie. Potem nastały dla Polski i dla Kościoła smutne czasy rozbiorów i przesładowań, tak, że ani myśleć było można o koronacji. I długie lata upłynęły, aż dopiero kilka lat temu, obecnie nie żyjący O. Gabriel Świtalski, ówczesny przeor klasztoru Gidelskiego, myśl tę podjął na nowo, tembardziej, że w r. 1916 w pierwszą niedzielę maja upłynęło 400 lat objawienia się Matki Boskiej na roli Gidelskiej. Równocześnie więc miały się odbyć dwie wielkie uroczystości: obchód jubileuszu i koronacja cudownej figurki. Niestety w r. 1914 wybuchła wojna światowa i w 2 lata potem śmierć O. Gabriela, zniweczyła jego zamiary. Dopiero następca O. Gabriela, obecny przeor klasztoru O. Jordan Stano, postanowił wszelkimi siłami wykonać zamiar swego poprzednika. Sprawa została pomyślnie załatwiona i tak dojdzie wreszcie do skutku koronacja cudownej figurki M. B. Gidelskiej.

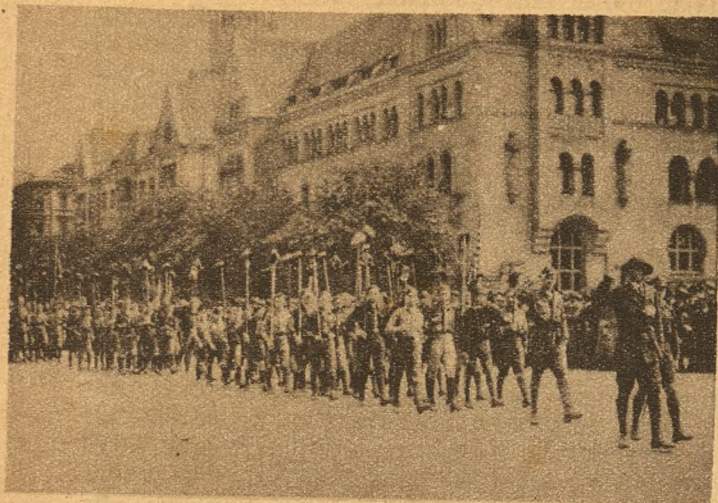
Wielu zapewne chętnych się znajdzie, którzy pojadą na uroczystość koronacji cudownego wizerunku Najśw. Panny — udadzą się tam również pielgrzymki pobożnych do stóp łaskawej cudownej M. B. Gidelskiej. Tem bardziej, że miejscowość ta znajduje się w kraju (od Poznańskiego wcale niedaleko), a „dla chcącego nic trudnego“.

ja w Sowinie mam ogromne dochody z probostwa,

Zdziwił się X. kanonik, gdy mu powiedział, ile od marca do połowy czerwca akcydens mój, czyli opłaty za chrzty, śluby i pogrzeby wynosiły. Przyznał, że to mało i przyrzekł mi że o pensji pomyśli. Gdyby byli moi kochani parafianie wiedzieli, w jakiej znajduje się potrzebie, bezwątpienia byłiby mi z pomocą pośpieszyli. Pan kolator na takie cele pieniędzy nie wydawał.

Pewnego razu urządzili pleszewscy obywatele w lesie Taczanowskim zabawę ze strzelaniem do tarczy. Bawiłem tedy w pałacu. I oto przyjechał p. Julian Taczanowski z Kuczkowa, a nie zastawszy w pałacu nikogo, bo wszyscy do lasu poszli, poczał mnie namawiać, ażeby z nim do lasu poszedł. Wzbraniałem się, ale wreszcie dał się namówić. W lesie wpadłem prawie w ręce komisarza, który mnie ujrawszy, na żandarmów, których było kilkoro skinął, aby mnie chwytali. Rzuciłem się w bok i skoczyłem w opodal rosnące żyta, a dopadłszy pałacu, tam się ukryłem. Ale i żandarmi zmiarkowali, gdzie się podział. Obstawili więc pałac i były zgwiszdywania i nawoływania aż do 1-szej w nocy. Poczem dopiero wszystko się uciszyło. Na drugi dzień bojąc się zasadzki w przebraniu strzelca ordynackiego do wsi Grodziska pojechałem do X. prob. Taczanowskiego, u którego kilka dni przesiedziałem, poczem z największą ostrożnością wróciłem do parafii.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Harcerze.

»Czuwaj, strażnico! w ludzkości pochodzie
Duchy młodzieńcze niech idą na przódzie,
Niech tory biją przed braćmi ciemnymi,
Niech będą światem i jutrznią tej ziemi —
I wyciągniętą po światło prawicą...
Czuwaj, strażnico!»

(M. Konopnicka »Do młodej braci«.)

Organizacja młodzieży »skauting« czyli harcerstwo powstała na wolnej ziemi angielskiej a tak trafiła do przekonania młodzieży i tyle wykazała zalet i żywotności, iż stała się wzorem dla wszystkich niemal krajów — wzorem bardzo pięknym i pożądanym. Każda dziś narodowość posiada organizację harcerstwa, naturalnie przystosowaną do potrzeb i charakteru danej młodzieży.

Początki skautingu sięgają r. 1882, wtedy to bowiem w Glasgowie, wielkim przemysłowym centrze Anglii powstały »brygady«, mające na celu wyrwanie chłopców od złych wpływów, jak to zwykle w miastach fabrycznych bywa — chodziło więc o to, aby tym dzieciom dać moralne i fizyczne wychowanie. Zorganizowane na wzór wojskowy »brygady« były prawdziwą uciechą i przynętą młodych.

Wiadomo bowiem, że szczytem marzeń wszystkich prawie młodych jest wojsko! Czyż mogła więc być myśl szczęśliwsza i lepiej zrozumiana fantazja chłopięcego wieku?...

»Brygady« w mig zapełniały się ochotnikami — powstała szarża — odznaki... Wstępujący zaś, sto-



Harcerki.

sownie do przepisów, ślubował cnoty i kształcenie charakteru.

Zapał ogólny i rezultaty przeszły oczekiwania! Była to prawdziwa mała armia, karna, posłuszna, skupiona i pracująca nad sobą, a rozczulająca tem, że się składała z młodych, niewinnych żołnierzyków.

I oto w r. 1889—1900 podczas wojny Anglików z Burami w Afryce generał Baden-Powell postanowił użyć brygad w celach wywiadowczych*).

Próba wypadła nadspodziewanie, wprawiając w podziw starych wojaków! Młodzi skauci i pieszo i na rowerach pełnili powierzone im funkcje z prawdziwym bohaterstwem i niesłychaną dokładnością!...

Po tym fakcie generał Baden-Powell nie odstąpił już swej małej armii. Nie do wojny jednak postanowił ją zaprawiać, lecz do życia. Postanowił powołać do szeregów skautingu młodzież wszystkich warstw i dać nowe prądy wychowawcze. Stał się więc twórcą i organizatorem skautingu i reformatorem wychowania.

W odezwie swej do młodzieży powiedział: »Przypuszczam, że każdy z was w ten lub inny sposób chciałby pomagać ojczyźnie — najłatwiej zaś tego dokonać zostając skautem.«

Wiadomo zaś, że słowa pełne zapału, a powołujące do ważnych obowiązków działają jak ogień na dusze młode!

*) Scout (skaut) po angielsku wywiadowca.



Nabożeństwo polowe podczas ostatniego Zjazdu Harcerstwa Wielkopolskiego.

No, i któżby mógł odpowiedzieć, że nie chce ojczyźnie służyć?...

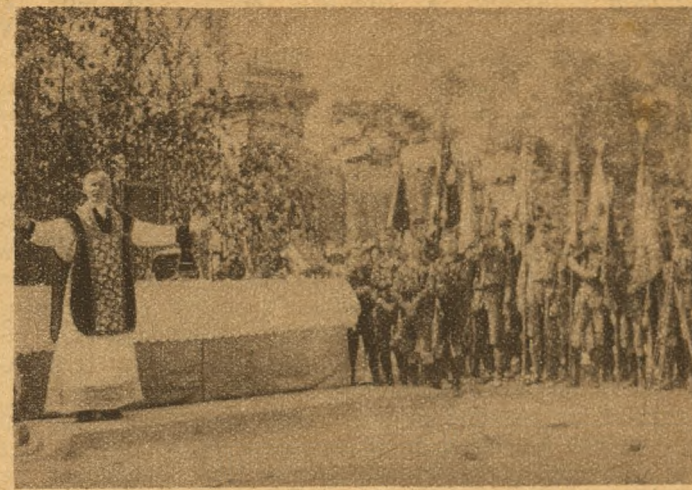
I poszła praca. Generał był świetnym znawcą młodych dusz i pedagogiem wielkiej miary. Nie o armię wojskową mu chodziło lecz o wychowanie zarówno jak moralne tak i fizyczne. Chciał dać młodzieży i poważną i przyjemną pracę, któraby zajęła całkowicie umysł młody od lat 8-miu do 18-tu. Nie o zabawę więc chodzi bynajmniej lecz o pracę, której cel — wychowanie chłopaka dla życia i ojczyzny, którą skaut czynnie nawet bronić potrafi.

Główne zasady wychowania harcerskiego polegają na: 1. Kształceniu charakteru i umysłu, a więc — obrotności, spostrzegawczości, oszczędności, cnoty — dobre uczynki. 2. Praca w różnych rzemiosłach, która potem niejednemu w życiu przydać się może. 3. Służba dla państwa; pożarnictwo, pielęgniarstwo, żeglarstwo, ratownictwo i inne zbiorowe prace drużyn. 4. Zdrowie fizyczne: ruch na wolnym powietrzu, dbałość o swe ciało.

Za wytrwałość i pracę są stopnie i odznaki, co bardzo zachęca i uczy chłopca być odpowiedzialnym.

Zgromadzeni w drużyny i zastępy w swych ślicznych a prostych ubrankach, ćwiczą się skauci najczęściej obozując pod gołym niebem. Ile tam fantazji, humoru, a jaki rygor wojskowy!

Wszystko to ogromnie działa na wyobraźnię chłopca, odciąga go nieraz od zgubnych wpływów



złych kolegów i otoczenia; przytem praca taka zaspakaja ten głód wrażeń w młodym wieku.

Rezultaty takiego wychowania okazały się świetne. Naturalnie Anglia też pierwsza mogła wydać sąd swój o wychowaniu harcerskiem. I otóż podczas wszechświatowej wojny angielskie władze wojskowe stwierdziły, że oficerowie, którzy byli skautami, bezwarunkowo stoją wyżej i pod względem sprawności służbowej i pod względem zalet charakteru od zwykłych. Cechą ich: pomysłowość, zaparcie się siebie, sprawność ciała i umysłu, ufność we własne i narodu swego siły.

Z Anglii harcerstwo rozszerzyło się po wszystkich prawie krajach. Myśl zacnego Baden-Powella znalazła gorące uznanie u młodzieży całego świata. Jest to bowiem metoda wychowania, ożywcza, wolna, bez żadnych politycznych celów, ucząca samodzielności, charakteru i rozwijająca fizycznie.

Widząc ogromny zapał i radość chłopaków pomysłał wychowawca i o dziewczynkach. Utworzył dla nich drużyny żeńskie oparte na tych samych ogólnych zasadach co i męskie, lecz przystosowane do charakteru i zadań kobiecych.

Skutki to dzielne dziewczęta — zaprawiają się w cnoty harcerskie i służenie bliżnim. Ruch i wycieczki rozwijają zdrowie i hart — tak potrzebny w wychowaniu żeńskiej młodzieży.

Hasło skautów: »Bądź zawsze gotowy«, u nas zaś skrócone: »Czuwaj!« Temi słowy witają się



Obozowisko harcerzy.



Namioty harcerzy.

Fot. Rubens (Czarnecki), Poznań.



Posiłek podczas wycieczki.



Najmłodszy harcerz (6 lat) przy »pracy«.

druhowie i drużyny, a znakiem służy lilja harcerska.

W Polsce ruch skautowski zaczął się w r. 1911, a we dwa lata potem, już polski harcerz oficjalnie występował na zlocie międzynarodowym skautów w Anglii.

Najpomyślniej i najwcześniej rozwijało się harcerstwo w Małopolsce; u nas w Poznańskim powstało w r. 1913. Najgorzej zaś było w Królestwie, gdzie mogło egzystować tajnie lub z ogromnymi trudnościami ze strony władz rosyjskich. Barbarzyństwo zaś rządu carskiego przeszło wszelkie miary w chwili wybuchu wielkiej wojny. Kilkudziesięciu harcerzy i harcerzek rząd aresztował i kazał wywieźć do więzienia w Petersburgu, odrywając nieletnie dzieci od ich rodzin i to w czasie wojny.

Dopiero Kiereński zajął się losem polskich skautów i wymógł u rządu zwolnienie tych biedaków, a społeczeństwo polskie — zajęło się dalszym ich losem.

Harcerstwo zaś pozostałych dzielnic Polski już niosło służbę wyzwającą się ojczyźnie.

W wojnie Polski w r. 19—20 wykazało harcerstwo swe zalety i ofiarność dla ojczyzny. Były w tych chwilach krytycznych momenty, gdy skauci

z bronią w ręku sami bronić musieli frontu od wroga. Wielu poległo bohaterską śmiercią, wielu odznaczyło się walecznością — wszystkich zaś cechowała miłość ojczyzny prawdziwie czysta i młodzieńcza — dzielność, największe zaparcie się siebie.

Harcerki zaś wykazały, jakimi bohaterskimi umieją być samarytankami. Zahartowane, ofiarne, po kilka dni bez wytchnienia obsługiwały pola walki. A jak niebezpieczną i odpowiedzialną pełnili służbę wywiadowczą chłopcy i dziewczęta!

Droga między Wilnem a Warszawą szczególnie pamiętną bohaterskimi wysiłkami naszych młodych druhow i druhen. Chlubną też kartę w dziejach harcerstwa polskiego stanowi obrona Lwowa.

Popierajmy więc ruch harcerski, starsi niech zapisują się do grona przyjaciół harcerzy, niech pomagają młodym, niech się zadzierzga węzeł zobopólnego zaufania — a praca płon tem lepszy wyda.

A wy, druhy i drużyny, »czuwajcie«!... Czyńcie wysiłki ku lepszym drogom życia — na wolnej Ziemi spotkała was młodość, cieszcie się nią i dla nas chlubą bądźcie!...

»Hej, siewacz, na wasz trud — czeka ziemia, czeka lud!«

N.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Milkowska.

(Ciąg dalszy.)

Dla patrzących powierzchownie, Nella była istotą oddaną przeważnie myśli o falbankach, żabotach i lekkomyślnie rozdająca uśmiechy. Co było po za temi falbankami, nikt nie wiedział dotąd, nawet sama Nella.

Obecnie Nella doszła do przekonania, że w braku kogo innego, użyje pana Beesly do wywiadu, bo nie wytrzyma, czekając przez cały tydzień.

Lecz rozpoczęcie indagacji stało się dość trudne. Kiedy usiadła na ławce, rozmyślając nad tem, od czego zacząć, ścinała machinalnie główki rosnących obok astrów rakieta. Równocześnie Beesly badał wyraz jej twarzy, chcąc z niej wyczytać, czy był on skutkiem nieobecności Wiktora, czy może, że coś wie o jego zdegradowaniu.

— Szkoda, że Vogler znowu nie przyszedł — zauważył, patrząc w stronę placu tenisowego. — Jedyny, którego z przyjemnością biję, kiedy jest w wewnętrzu, co mu się obecnie nie często zdarza. Z tymi młodszymi gra mi nie idzie.

— Musiało coś zająć — zauważyła Nella.

— Nie dziwiłbym się, gdyby coś zaszło — rzekł pan Beesly po małej pauzie.

— Czemu? Przecież nie wyjechał?

— Nie wie — myślał Beesly — nic nie słyszała. Co za pech, że tu niema Calcoth'a, i że będę to musiał sam uskuteczyć. Wolałbym nie być do tego zmuszony, a ona teraz będzie chciała wiedzieć.

— Myślę, że pan wie, że pan Vogler nie wyjeżdża? — pytała się Nella, trochę zniecierpliwiona jego milczeniem.

— Tak, wiem, wszyscy o tem wiemy.

— Pewnie jest z tego powodu niemile dotknięty? — zapytała Nella jak mogła najgrzeczniej, ścinając w dalszym ciągu astrę.

Beesly popatrzał na nią z pod oka, udając obojętność i z wzrastającą zazdrością, biorąc górę nad rozważą, wbrew postanowieniu rzekł:

— Sądę, że nie tylko on jest tem dotknięty.

— A któż jeszcze?

— Sam ojciec pani.

— Mój ojciec? A czemuż on ma być dotknięty, kiedy stało się według jego decyzji?

— Decyzja może być podyktowana koniecznością — może bardzo przykra.

Było to więcej niż zamierzał powiedzieć, teraz widział się zmuszony mówić dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co słyhać z polityki?

Zmiany i projekty.

Jak wiadomo, nowego mamy ministra skarbu p. Huberta Lindego z Małopolski rodem, który spreżyście od lat paru zarządza Poczłową Kasą Oszczędności i raz był ministrem poczt. Następcą Grabskiego nie wyjawiał swojej polityki skarbowej, ogólnikowo tylko zaznaczył, że już dużo zrobiono, że kroczyć będzie śladami poprzednika swego, ale że wprowadzi pewne poprawki do projektów i zarządzeń dawnego ministra. Na czem one polegać będą? Snują o tem pogłoski ci i owi, iż ma być przywrócona wolność banków w nabywaniu i sprzedaży obcych walut, któremi handel niestety potajemnie (poza giełdą) dalej się odbywa. O losach »złotego« niema wiadomości, a przecież właśnie utrzymują, że przez wprowadzenie »złotych« bonów i złotych »rachunkowych« Grabski pogroził markę polską, co tutaj krytykowaliśmy już parokrotnie, bo sam rozsądek powiada, że dwóch pieniędzy krajowych być nie może, że przez konkurencję złotego z marką, ta biedaczka gotowa ogłosić zupełną upadłość. Co innego podatki i nakaz płacenia ich wedle nowej wartości marek, to był pomysł dobry i dla skarbu korzystny, aleć jeszcze nie uchwalono ważnego podatku od majątków, co nastąpi może wkońcu lipca lub później, bo niema między posłami należącymi do większości rządowej w tej sprawie zgody. Ratować się możemy jeszcze oszczędnościami

I oto czytamy, że komisarz oszczędnościowy o brzydkim nazwisku ale dobrej głowie p. Moskałewski, były wojewoda lubelski, przedłożył swój plan, jak stosować oszczędności. Ale to dopiero na papierze — który wszystko przetrzyma, nawet włożenie go do archiwów, dla historyków czyli dziejopisów. Co Moskałewski na papierze wypisał, to Szeptycki w swoim zakresie praktycznie przeprowadził, a mianowicie skrócił czas ćwiczeń o połowę, a tem samem zaoszczędził skarbowi bodajże dziesiątki miliardów. Szkoda jednak, że na samym wstępie doszło do zatargu między Szeptyckim a Piłsudskim. Na posiedzeniu rady wojennej Piłsudski ostro powstał na nową organizację naczelnej władzy wojskowej i dotknął osobiście ministra, a z tego o mało wyniknął pojedynek i wycofanie się zupełnie Piłsudskiego z armii. Katolicy nie mogą obojętnie patrzeć na częste zajścia pojedynkowe i dobrze zrobiła chrześcijańska demokracja, wniosłszy w senacie sprzeciw. Tymczasem Prezydent p. Wojciechowski wdał się w tę sprawę. No, lewica pragnęłaby burzy, podnieca tedy, gdzie może robotników i urzędników, ale już komisja sejmowa uchwaliła korzystną dla rzesz pracowniczych zmianę uposażeń, a osobno zajęła się nauczycielstwem szkół powszechnych. Wszakże dopiero po zebraniu się sejmiku i senatu uposażenia znacznie podwyższone staną się prawnomocne.

Bołaczki zewnętrzne.

Witos nie spodziewał się parnej atmosfery w kraju i zagranicą, a tu wewnątrz lewica nie żartuje, mówią Niemcy, że Piłsudski jeszcze kiedyś wystąpi i odegra rolę, oczywiście już tylko ściśle z lewicą złączony. Na zewnątrz mamy trudności z Czechosłowacją tem większe, im bliższy jest czas rozstrzygnięcia losów Jaworzyny. Stosunki z Czechami nie poprawiły się tak, jak sobie życzyłaby prawica polska. Benes, który frzśnie polityką czeską, wyjechał do Paryża, by zabezpieczyć pomyślny wyrok o tę górę, która bodajby się zawaliła, (no, nie tak zaraz, szkoda turystów i tych 200 pastuszek różnego wieku i płci bez głosu w tej sprawie arcydyplomatycznej, ale czy naprawdę ta góra więcej znaczy, niż dola Polaków w Karwinie albo wogóle całe przy mierze polsko-czeskie? A jednak Jaworzyna staje na przeszkodzie zbliżeniu i wejściu Polski do małej antanty, która urządza zjazd w letniej siedzibie króla rumuńskiego bez naszego udziału. Z naszym zatem udziałem odbędzie się zjazd w Rydze, a Łotysze pragnęliby, żeby i Litwa świeciła na nim obecnością. Mówiono pokątnie, że Kowno zmieni wrogą wobec Polski politykę, ale to są pogłoski niezbyt prawdopodobne. Litwie zresztą w tej chwili chodzi o Klaipędę, więc może umyślnie sama puszcza takie wieści, by się przymilić Francji i zyskać jej głos, no i — Klaipędę na piśmie, bo w rzeczywistości to ją trzyma mocno i kpi sobie ze wszystkich. A tymczasem Polska ciężkie stawia boje z Gdańskiem przed Ligą Narodów. Z jakim skutkiem? — piszą o zwycięstwie Polski. Polska koniecznie chce usunąć wpływy komisarza Ligi Narodów, który jest naszym i Gdańska sędzią i to się jej oczywiście nie udało. Ale Liga uznała, że Polsce należą się prawa zwierzchnie wobec Gdańska i poszanowanie od senatu i poleciała wszcząć rokowania o radę portu, abyśmy tam głos mieli ważki, o cła, aby Gdańsk nie szmuglował towarów zakazanych w Polsce, o prawa obywateli polskich, abyśmy nie byli w Gdańsku tylko »uciążliwymi cudzoziemcami«, za jakich nas senat uważa. W każdym razie sprawa wytoczona przez Polskę zrobiła wrażenie i Polska wygrała. Już mięknie Gdańsk i obiecuje wstrzymanie przepisów policyjnych przeciw Polakom wymierzonych w zamian za swobodę ruchów Gdańszczan w Polsce. Jakże to nudne — powie niejeden i jak to długo się ciągnie! Ba! gdybyśmy mieli pieniądze, to przez kolej Tczew-Gdynia

i własny port w tej miejscowości, bylibyśmy wolni od udręki z senatem. Trzeba więc pracować, pracować, pracować!

O Rurę.

Sabotować, sabotować, sabotować — echo z Niemiec niesie, czyli wprost przeciwnie do hasła w pracy. I w Rurze pracy normalnej niema prócz wytężonej pracy bombiarzy. Jednakże i temu kres będzie położony. Posłowi francuskiemu udało się widzieć z papieżem i rozmawiać w cztery oczy. Poseł przedstawił Ojcu św. jednomyślną uchwałę senatu (293 głosów na 300) popierającą Pułkarego i doniósł o zamachach na strażę i pociągi i oto papież publicznie potępił te zamachy, a nuncjusz w Berlinie zażądał od Kuny, aby oświadczył się przeciwko nowym aktom zemsty, co kanclerz zrobił w sposób taki nie bardzo mocny, żeby nie obrazić »patriotów« z bombami, (a nużby front zmienił Rurę na Berlin!). Oprócz tego urzędowe polityczne pismo papieskie wyjaśniło, że wystąpienie papieża poprzednie o tyle miało by rację, o ile Niemcy istotnie nie mogliby płacić, czyli złej woli Niemiec papież wcale nie popiera, a pieniądze jakie dał, nie przeznaczył jak Niemcy rozumieją na ludność w Rurze, tylko na cele ogólne. Zdaje się wszakże, że krok papieski nie zbliży do zgody. Więcej spodziewać się można od strachów, którymi się posługuje rząd angielski w rozmaitych pismach. Jak Lojd Dżorż straszyl Brianda, że Francję opuści, tak teraz Baldwin i Kerzon straszą Pułkarego, że wejdą z Niemcami w osobne porozumienie, i w dodatku pociągną za sobą Włochy. O co chodzi? Anglia jak wiadomo uważa, że okupacja Rury istotnie przeszkadza Niemcom do zapłaty odszkodowań. Dalej rząd Baldwin wcale się nie zrzeka należności od Niemiec, przeciwnie, chce jak najprędzej je wy dostać, aby Ameryce pokryć ratę długu. Ogromne wrażenie zrobiło wejście do pokoju Pułkarego naprzód posła angielskiego, a potem Amerykanina. Mówia, że nawet Ameryka stara się wywrzeć nacisk na Francję, aby ustąpiła z Rury. Ale dlaczego obaj posłowie razem nie weszli? To cała historia! Przedewszystkiem Ameryka udaje, że się nie wtrąca do spraw europejskich, więc nie wypada jej okazać, że kroczy wspólnie z Anglią i to jeszcze przeciw Francji.

Dwie polityki: „sucha“ i „mokra“.

Dalej Ameryka i Anglia gniewają się na siebie w sprawie alkoholowej już od dość dawna. Ameryka jest „sucha“, Anglia jest „mokra“. Ameryka nie pije wódki krajowej i zagranicznej otwarcie. Anglia ma mocną „wiskę“ na wywóz. Śmierdzi ta gorzałka zdaleka, ale nosy celników amerykańskich widocznie z lat dawnych przyzwyczaiły się do tej woni i znieczuliły tak, że ni stąd ni zowąd whisky sączy się na gruncie amerykańskim swobodnie. Rząd Hardinga przekonał się, że okręty, które dobiegają do brzegów niby z innym ładunkiem, wynoszą na grunt baryłki z »wiską«, wobec czego zakazał statkom nawet z najmniejszym ładunkiem napoiów »gorących« (dla załogi albo na inne kraje przeznaczone) zbliżać się prawie na 20 kmtr. do brzegu, chociażby statki cierpiały na brak węgla, wody, żywności itd. I na tem tle powstał zatarg z Anglią, bo ona ma najmocniejszą wódkę i najstarsze znajomości z celnikami amerykańskimi.

Wojna.

Ale że nieprzyzwyczajony jest wódką kończyć artykuł polityczny, wspomnę tedy na końcu o wojnie. Nie warto się przerażać! Prostu Francuzi i Hiszpanie (każdy na swoją rękę) »uspokajają« Marokańczyków, czy jak ich tam zowią »Berberów« w Afryce. Francuzi dążą do połączenia Algieru z Marokiem, poprzez łańcuchy górskie, Hiszpanie zaś sadowią się tuż nad oceanem, gdzie pewno czasnek sadzić będą, bo to ich przysmak nielada...

Gdzie zimują bociany?



„Ptasie obserwatorium“ w Rositten.



Sennecke.

Muzeum w obserwatorium.

Na ogół wiemy, że bociany, podobnie, jak tyle innych ptaków wędrownych, odlatuje od nas, gdy zima się zbliża na południe, przeważnie do Afryki, ale dokładnie dotąd nie wiadomo, bo Afryka jest wielka.

Sprawą tą zajmowało się wielu uczonych i miłośników ptaków, a jeden z nich mieszkający w Królewcu, wpadł na oryginalny pomysł, aby zbadać miejsce zimowania bocianów. Zaopatrzył on mianowicie ubiegłego roku nogi trzech bocianów z gniazda, jakie mają bociany na jednym z drzew w Królewcu, w obrączki, na których wryty był

stempel »ptasiego obserwatorium« w Rossitten. Obecnie nadszedł do tego obserwatorium list od dyrektora ogrodu zoologicznego w Pretorji (Afryka południowa), że znaleziono w kraju Swasi zdechłego bociana, który otrul się prawdopodobnie zjadłszy pewien rodzaj trującej szarańczy, a który miał na nodze wyżej wspomnianą obrączkę.

Pokazuje się stąd, że zimowe gąście bocianów leżą daleko na południe, przestrzeń bowiem między Królewcem a krajem Swasi wynosi okragło 10 000 kilometrów.

Niezwykła uroczystość.

Niezwykła uroczystość obchodził niedawno śląski klasztor OO. Oblatów w Lublińcu, bo srebrny jubileusz dwu rodzonych braci-księży, mianowicie O. Jana Kulawego, superjora klasztoru, i brata jego Wojciecha Kulawego, zarazem też srebrny jubileusz profesji zakonnej trzeciego brata, O. Pawła Kulawego, oraz O. Nandzika, ekonoma klasztoru.

O. superjor Jan Kulawy i brat jego Wojciech mogą się szczycić, że jako pierwsi ujęli emigrację polską w Kanadzie. W mieście Winnipeg wybudowali dla polskich wychodźców pierwszy kościół, założyli pierwszą polską parafję, zaprowadzili pierwszą i jedyną dotychczas polską gazetę, pobudowali pierwsze szkoły polskie, sprowadzili polskich nauczycieli i polskie Siostry zakonne, a naokoło miasta zakładali mnóstwo innych kościołów i kościółków i szkół polskich, do których przez długie lata regularnie dojeżdżali odprawiając nabożeństwa, kształcąc dzieci, aby wszystkich, małych i wielkich zachować dla Kościoła i Ojczyzny, aż się nareszcie udało w osobach polskich współbraci zakonnych i księży świeckich dostarczyć tym rodakom stałych duszpasterzy.

Co OO. Jan i Wojciech Kulawy stworzyli w środkowej prowincji Kanady, Manitobie, to brat ich, O. Paweł Kulawy stworzył na Zachodzie, pod Górami Skalistymi w prowincji Alberta, mianowicie polską parafję w Edmont, a naokoło miasta liczne kościoły, które razem z innymi konfratrami zakonnymi przez długie lata obsługiwał.

Czwarty jubilat, O. Teofil Nandzik, opiekował się wprzód kilka lat rodakami naszymi w południowej Afryce, w kraju kopalń złota i diamentów, gdzie Oblaci także mają wielkie pole misyjne. Ale ponieważ liczba tamtejszych Polaków w stosunku do Kanady była nikłą, przeniósł się do Kanady, gdzie w mieście Fish-Creek założył trzecią centralę dla Polaków.

Co w Kanadzie zrobiło się dla Polaków, jest to dziełem Ojców Oblatów a niezaprzeczenie na pierwszym miejscu dziełem powyższych jubilatów. Zrozumieć, że początki te były nad wyraz trudne i prawdziwie heroiczne wymagały poświęcenia. To też nie dziw, że po kilkudziesięcioletniej niezmordowanej pracy zdrowie tych Ojców było podszarpane. Dla poratowania zdrowia O. Jan Kulawy powrócił do Europy. Po krótkim odpoczynku zabrał się znowu do pracy, tym razem wśród naszych braci wychodźców w Niemczech a mianowicie w Nadrenji i Westfalji. W całych zresztą Niemczech rzadko która miejscowość o znaczniejszej liczbie Polaków nie doznała skutków działalności O. Jana Kulawego jako misjonarza i organizatora w kościołach i towarzystwach polskich. I do Holandji, Belgii i Francji po-dążył za rodakami, niosąc pociechę kapłańską.

Wykazało się atoli, że zadanie było za wielkie, żeby z 4—5 pomocnikami mu sprostać. Tu potrzeba było więcej organizacji katolickich, czasopism, gazet polskich, słowem potrzeba nowych sił misjonarskich. Zrozumiał to O. Jan Kulawy, porzucił wraz ze swymi współpracownikami na jakiś czas Westfalję i jako jeden z pierwszych pospieszył do wolnej Ojczyzny, by tam założyć szkołę dla przyszłych misjonarzy. Otworzył takową prowizorycznie w Krotoszynie, w Poznańskim, gdzie istniała dwa lata, aż znaleziono w Lublińcu gmach odpowiedni i szkołę tę na dobre umieszczono. 120 chłopców z wszystkich dzielnic Polski odbywa tu swoje studia gimnazjalne gotując się na późniejszych misjonarzy.

O. Paweł Kulawy zaś, który również przed dwoma laty przybiegł z pomocą z Kanady, należy do klasztoru OO. Oblatów w Krobi, w Poznańskim, i pracuje niezmordowanie jako misjonarz we wszystkich częściach Polski. X. J. P.



Trzej bracia — księża jubilaci.

Okradzenie skarbcza tumskiego w Gnieźnie.

Dnia 11go lipca w południe dokonano potwornej kradzieży w katedrze gnieźnieńskiej. Złodzieje, których było kilku, dostali się do kościoła pod pozorem zwiedzenia go i okradli skarbiec kościelny, zabierając nawet głowę św. Wojciecha, spoczywającą w złotym relikwiarzu. Blższe szczegóły podamy za tydzień.

Odezwy i zawiadomienia.

— Panowie Nyka i Posłuszny, właściciele hurtowni win w Poznaniu, ul. Wrocławska 33/34, tel. 1194, zaopatrujący od szeregu lat zapotrzebowania kościołów w wino mszalne, komunikują nam, że w najbliższym czasie podziewają się transportu afrykańskich win mszalnych wprost z Algieru, słynnej produkcji Białych Ojców w Maison carré.

Niezależnie od powyższego gatunku, posiada firma stałe na składzie wino węgierskie i hiszpańskie słodkie, które w kołach odbiorców cieszą się sprawiedliwym uznaniem. Dostawa sumienna bezawadna.

— Miljonówka. Dnia 7 lipca b. r. wylosowano nr. 2716757.

— Pielgrzymka do Częstochowy. Towarzystwo »Pielgrzym« organizuje pielgrzymkę do Częstochowy w dniach od 10—17 sierpnia b. r. Pielgrzymka wyrusza dnia 10 sierpnia z Poznania z głównego dworca drogą przez Łódź—Kozłowski, w drodze powrotnej zwiedza Kraków, Kalwarię Zebrzydowską i Wieliczkę. Bilet kolejowy bez utrzymania i noclegu wynosi od osoby II. kl. 250 000 mk. a III. kl. 125 000 mk. Ponieważ otrzymaliśmy zniżkę kolejową, przeto uprasza się o jak najliczniejszy udział. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie na sali O. O. Jezuitów (dawnej poddominikańskiej) od godziny 7—8 wieczorem, w niedzielę od godz. 12—1 w południe. Piśmienne zgłoszenia uprasza się przysyłać do sekretariatu pod adresem: Fr. Słomówna, Poznań, ul. Szkolna 10. Zgłoszenia przyjmuje się tylko do 1 sierpnia.

— Pielgrzymka z Pleszewa do Częstochowy wyruszy w bieżącym roku dnia 10 sierpnia o godz. 6 rano. Msza św. w Pleszewie w kościele farnym. Podczas mszy św. wspólna Komunia św. Po mszy św. wyrusza pielgrzymka pieszo na główny dworzec. Odjazd z głównego dworca kolej o godz. 10 przez Taczanów, Bronów, Biniew, Ostrów, Przygodzice, Antonin, Ostrzeszów, Kępno, Wieruszów. Z Wieruszowa pieszko do Wielunia, dalej przez Rudniki do Kłobucka, stąd wprost do Częstochowy. Koszta kolei wynoszą w jedną stronę 7300 mk. Wszystkich chcących wziąć udział w pielgrzymce uprasza się o najszybsze zgłoszenie do przewodnika pielgrzymki Wojciecha Kościelaka, Pleszew, ul. Krzywa 3.

— Starogard. Przed tygodniami podpisany zarząd wydał odezwę w prasie o nadesłanie datków dla inwalidów wojennych i pozostałych po nich. Niestety na prośbę nieszczęśliwych dziś ofiar krwawych wojen, dotąd tylko bardzo mało odpowiedzieli, przysyłając kwotę pieniędzy, za które składamy im serdeczne dzięki. Czyżby »Odezwa« nie znalazła oddźwięku? Zarząd gorąco prosi o szybkie nadesłanie datków na ręce naszego skarbnika Józefa Kawki, rad. miejskiego w Starogardzie, ulica Warszawska 8, wzgl. na nasze konto czekowe w P. K. O. Poznań nr. 204906.

Powiatowe Koło Związku Inw. Woj. Rzeczyposp. Polskiej.

— Na podstawie rozporządzenia ministra pracy i opieki społecznej z dnia 29 marca 1923 i rozporządzenia rady ministrów z dnia 14 czerwca 1923 r. wynoszącej miesięczne składki do ubezpieczenia urzędników prywatnych włącznie z 5% dodatkiem na pokrycie dodatków drożyznianych do rent od 1 kwietnia 1923 przy rocznym zarobku:

do 750 000 mk. (klasa A)	4 200 mk.
od 750 000 mk. „ 1 250 000 „ („ B)	6 825 „
„ 1 250 000 „ „ 1 750 000 „ („ C)	10 500 „
„ 1 750 000 „ „ 2 250 000 „ („ D)	14 175 „
„ 2 250 000 „ „ 3 000 000 „ („ E)	18 375 „
„ 3 000 000 „ „ 3 750 000 „ („ F)	23 625 „
„ 3 750 000 „ „ 4 500 000 „ („ G)	28 875 „
„ 4 500 000 „ „ 5 500 000 „ („ H)	34 125 „
„ 5 500 000 „ „ „ „ („ J)	42 000 „

Za ubezpieczonych, których zajęcie u pracodawcy trwa krócej niż 2 tygodnie należy uiścić połowę składki, za tych zaś, którzy pracują ponad 2 tygodnie należy uiścić pełną składkę miesięczną. Składka miesięczna za czas do 1 kwietnia 1923 r. wynosiła 26,60 mk. Oplata na utrzymanie nabytych praw (Anerkennungsgebuehr) wynosi 3000 mk. rocznie. Przewidziane w dotychczasowej ustawie grzywny zostały podwyższone o tysiąc razy. Składki ubezpieczeniowe uiszczają pracodawcy i ubezpieczeni po połowie.

Osoby uprawnione do poboru rent z ubezpieczenia urzędników prywatnych pobierać będą od 1 kwietnia 1923 miesięcznego dodatku drożyznianego:

a) inwalidzi i starcy	80 000 mk.
b) wdowy i wdowy	40 000 „
c) sieroty zupełne	40 000 „
d) sieroty niezupełne	20 000 „

Suma dodatków drożyznianych dla osób pozostałych po jednym ubezpieczonym nie może przekraczać 80 000 mk. Z dodatków drożyznianych nie mogą korzystać osoby, które otrzymują już dodatki drożyzniane do rent, przyznanych na podstawie ordynacji ubezpieczeniowej reszty niemieckiej. Według ustawy z dnia 22 września 1922 r. zmieniającej niektóre postanowienia dotychczas obowiązującej ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych podlegają przymusowemu wszyscy urzędnicy prywatni niezależnie od wysokości ich zarobku rocznego. Do kategorii urzędników prywatnych, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia zalicza się: funkcjonariuszy pracujących w urzędach państwowych i samorządowych nie posiadających prawa do emerytury, pomocników handlowych, biurowych, aptekarskich i bankowych, urzędników gospodarskich, gorzelników, leśników, gospodynie, wermistrzy prywatnych lub niestabilizowanych nauczycieli i nauczycielki, organistów, artystów scenicznych, członków orkiestr itd. Obowiązek ubezpieczenia rozpoczyna się z ukończonym 16 rokiem życia.

— Podwyższenie dodatków drożyznianych do rent za nieszczęśliwe wypadki przy pracy. Dotychczasowe dodatki drożyzniane do rent płaconych z ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków zostały wtęc od 1 kwietnia r. b. podwyższone i wynosić będą dla uszkodzonych:

od 50—66 $\frac{2}{3}$ % miesięcznie	60 000 mk.
ponad 66 $\frac{2}{3}$ % do 80 $\frac{1}{3}$ %	90 000 „
ponad 80 do 100 $\frac{1}{3}$ %	120 000 „
dla wdów, wdowców i krewnych	60 000 „
dla każdej sieroty (półsieroty)	30 000 „
dla każdej zupełnej sieroty	60 000 „

Uszkodzonym poniżej 50% dodatku się nie przysądza.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

P. Marecik, Thorslunde, Danja. Pieniądze nadeszły. »Przewodnik« wysłał. — A. M. S. Nie sądzimy, abyśmy z powodu braku miejsca w najbliższym czasie mogli korzystać z propozycji Sz. Pani. — M. Jankowska, Kościan. Drugi raz tej samej powieści drukować nie możemy. Za to inne, tak samo ciekawe i zajmujące. — Fr. Sul, Śrem. Niestety ich wartość zmalała. Czy Pan ma poświadczenie, że Pan złotem i srebrem płacił? — Tom. K., Grab. Sprawa jest bardzo przykra. Możeby najlepiej było z pomocą adwokata na drodze ugodowej rzecz załatwić. Bo na sądach sprawa by się wlokła długo i kto wie, z jakim skutkiem. — Joa. Sarb. z K. Będziemy się starali do życzeń zastosować. — L. Świątek. Radzimy napisać do K. kan. Zwolskiego, przy farze.

KALENDARZ.

22 lipca. Niedziela — Marii Magdaleny. — 23 lipca. Poniedziałek — Apolinarego, biskupa i męczennika. — 24 lipca. Wtorek — Kunegundy, panny księżnej polskiej. — Krystyny, panny i męczennicy. — 25 lipca. Środa — Jakóba, apostoła. — Krzysztofa, męczennika. — 26 lipca. Czwartek — Anny, matki Najsw. Marii Panny. — 27 lipca. Piątek — Pantaleona, męczennika. — Natalji. — 28 lipca. Sobota — Nazariusza i Celsusa, męczenników. — Wiktora I, papieża i męczennika. — Inocentego I, papieża i wyznawcy.

Adorację Najsw. Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela: Gołanice. Poniedziałek: Krzycko Małe. Wtorek: Leszno. Środa: Święcicha. Czwartek: Wilkowo niem. Piątek: Włoszakowice. Sobota: Zbarzewo.

Kurs walut zagranicznych w dniu 13 lipca 1923.

Dolary Stanów Zjedn.	108 000,— mkp.
Franki francuskie	6 500,— „
Marki niemieckie	0,53 „

Giełda Płodów Rolniczych w Poznaniu.

Notowania z dnia 13 lipca 1923.

(Cena za 100 kg. w ładunkach wagonowych.)

Zyto	250 000—275 000
Owies	270 000—280 000

Targ na bydło

według notowań Poznańskiej Rzeźni Miejskiej z dnia 13 lipca 1923.
(Cena za 100 kg. żywej wagi)

Bydło rogate	760 000—1 010 000
Cielęta	780 000—860 000
Świnie	1 040 000—1 260 000
Prosięta (za parę)	300 000—350 000

Samodzielna gospodyni-kucharka

potrzebna od 1-go sierpnia 1923 na probostwo wiejskie. Pierwszeństwo mają takie, które były już na większych posadach. — Pokojówka do pomocy. — Zgłoszenia przyjmuje administ. Przewodnika Katol. pod nr. 645.

Redaktor:
X. rektor Nikodem Gieszyński
w Poznaniu.

DODATEK DO „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO”

Poznań, dnia 22 lipca 1923 r.

Pozwala się drukować.
X. Olesław Mayner
wikařusz generalny.

Zbawiciel mianuje św. Piotra papieżem.

Kiedy poglądamy na Zbawiciela, jak On zazwyczaj słodki i łagodny dziś płonie świętym gniewem i z roziskrzonymi oczyma, z rozwianym włosiem porządkując prawicą uzbrojoną w powrozy przepędza przekupniów ze świątyni, wtedy zaiste, rozumiemy, że jeżeli kto to chyba On mógł powtarzać za Prorokiem: „Gorliwość Pańska pochłania mnie”. Ale więcej jeszcze niż nad przekupniami boleje On nad Faryzeuszami i Pisma uczonymi, którzy gorzej przecież od kupczących splugawili świątynię Pańską, pacząc i przekraczając naukę Objawienia, tworząc obok Pisma św. rabbinistyczną religję, która później wzrosła się w potworne księgi Talmudu. I dla tego też P. Jezus przez całe życie walczył z tą przewrotną nauką żydowską, i dla tego zakłada przeciw niej Kościół Swoj, który odtąd jedynym ma się stać pośrednikiem między niebem a ziemią, między Bogiem a ludźmi.

Ażby zabezpieczyć Kościół przed przekupniami, żeby uchronić naukę Swoją od wypaczenia, pozostawia na ziemi Namiestnika Swojego, zleca mu najwyższą władzę czuwania nad Kościołem, kierowania jego losami. A tym Namiestnikiem mianuje nie kogo innego jak św. Piotra.

Że Pan Piotrowi pierwszeństwo czyli prymat między Apostołami obiecał u bram Cezarei Filipowej, to wiemy już. I to by nam już wystarczyło, by Piotra uznać za prymasa między Apostołami — biskupami, boć niktyby nie śmiał wątpić o tem, że Zbawca obietnic Swoich nie spełnia. Ale Apostołowie widocznie wysoko sobie cenili pierwszeństwo św. Piotra, bo św. Jan opisuje nam, nawet obszernie, jak to Chrystus spełniając Swoją obietnicę mianował św. Piotra pierwszym w gronie Apostolskim, mianował papieżem.

Cudowny poranek wstał nad Morzem Tyberjadzkim. Zorza purpurowa kładła już swoje złociste dłonie na ciemno-szafirową toń jeziora, wśród którego czerniły się postaci rybaków, w trudzie i znoju pochylonych. A był ten wysilek tem boleśniej, że daremny. Całą noc nie złowili. Lecz kiedy rozprostowywali znużone krzyże, wygrzewając członki we wschodzącym słońcu, ujrzeni nagle, jak szła ku nim na brzegu jakaś postać mężczyzny i usłyszeli jego radę, iż z prawej strony łodzi należy zanurzyć się. Skwapliwie to uczynili i oto „już nie mogli jej uciągnąć z powodu mnóstwa ryb”¹⁾.

Po tym cudzie poznał Jan, że na wybrzeżu w aureoli złocistych promieni słonecznych stał Jezus i krzyknął Piotrowi radosnym głosem: „Pan jest”. A tedy Piotr, jak zawsze pełen zapалу i żarliwości,

„Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest, zstępujący od Ojca światłości, u którego niemasz odmiany ani zaciemnienia przemiany”. (L. św. Jakóba r. 1, w. 17.)

nie mogąc doczekać chwili, ażeby łódź dobiła do brzegu, rzucił się we wodę i wpław dojął do P. Jezusa. Tak wielki żar miłości zalewał mu serce:

To też kiedy P. Jezus niby ta matka troskliwa wołając: „Pójdźcie i obiadujcie” nakarmił swoich uczniów, troskliwszy jeszcze od matki, dał im po posiłku własne Ciało na pokarm i własną Krew jako napój, zajął się już teraz tylko rozmową z Piotrem. Już tem wyszczególnieniem Piotra wskazywał, jak wielkie i ważne pragnie mu dać zlecenie.

Przedziwnie rozpoczął Jezus tę rozmowę. Rzecz: „Szymonie Janów miłujesz mnie więcej niż ci”¹⁾. A kiedy Piotr szczerze a gorąco wyznał swoją miłość, którą przed chwilą w tak piękny, młodzieńczy sposób przed wszystkimi był czynem okazał, wtedy P. Jezus powiedział z prostotą: „Paś baranki moje”.

Lecz jakoby Założycielowi Kościoła to jedno wyznanie pierwszego papieża, to jedno własne polecenie, dane pierwszemu papieżowi nie wystarczały, oto pyta po raz drugi i po raz trzeci Piotra, iżali Go miłuje. A kiedy Piotr zawsze równie gorąco wyznaje swoją miłość, a za trzecim razem nawet już smutkiem omroczone, głosem od żalu drżącym, Jezus powtarza „Paś baranki moje”, a za trzecim razem dodaje: „Paś owce moje”.

Cóż może oznaczać ta dziwna rozmowa? Czyżby rzeczywście Jezus z taką prostotą wypowiadał tak wielkie zlecenie, w takim zwyczajnym, codziennym obrazie zamykał tę wielką, potężną, realną ideę papieżstwa? Czy w tych słowach mieści się spełnienie obietnicy danej kiedyś Piotrowi?

Na wszystkie te pytania odpowiemy sobie w przyszłej nauce, objaśnimy tekst biblijny i wyluskamy z jego kłosów życiodajne ziarno.

A to już dziś poznajemy, że Piotr żarem miłości wyróżniający się z Grona Apostołów, zasługuje i przez usta Jezusa na wyróżnienie. I znowu przypominamy sobie, że jednak kiedy wszyscy Apostołowie są sobie równi, to Piotr szczególną uwagą Pana się ciesząc, szczególne zyskuje zlecenia. Więc choćby wrogowie papieżstwa i po tysiąc razy — wam powtarzali, że papież nie mogą mieć władzy od Piotra, bo Piotr żadnej osobnej władzy od Boga nie uzyskał, wy sami zauważacie, że mylą się, że błędzą, że właśnie o Piotrze jako o pierwszym między Apostołami należy powiedzieć za Pismem św.: „Albowiem ten mi jest naczyniem wybranem, aby nosił imię moje przed narody i królmi i syny Izraelskimi” (Dzieje Ap. 9, 15). Amen.

¹⁾ Jan r. 12, 6.

¹⁾ Jan, 21, 5.

Kupujemy warsztaty i narzędzia stolarskie

ORAZ
dluta rzeźbiarskie.

Oferty z podaniem ceny upraszają
**Wielkopolskie
Przemysłowo - Artystyczne
Zakłady Stolarskie**
Poznań-Wilda, Gen. Prądzyńskiego 25
Telefon 2631. (P. 148)

Deski stolarskie

wszelkiego rodzaju i grubości (P. 144)

drzewo budowlane

jak belki, kantówki, szalówki, łaty, deski,
obryzane drgi do rusztowania i t. d.

drzewo dla kołodziejów tokarzy i modelarzy

wszelkiego rodzaju i grubości poleca

Leon Żurowski, skład drzewa
Poznań, ulica Baczynskich 3/4
(przy pl. Bernardyńskim). — Telefon 1687.

Wapno

lasowane i w kawałkach

cement, cegły, gips, trzcinę da-
chową, lepnik, smołę, papę, kar-
bolineum, kredę i farby malarskie
poleca (934)

Składnica Materiałów Budowlanych.
Biuro: Poznań, Mostowa 5, tel. 5155.

Szewska maszyna

„Adler” dobrze utrzymana okazuje się na
sprzedaż. — Zgłoszenia pod nr. 4444 do
biura ogłoszeń „PAR”. Poznań, ulica Fran-
ciszkowa, Ratajczaka nr. 8. (626)

Sprzedam

hryczkę gospodarską

bez rozwozy w najlepszym stanie.

Władysław Kaiser

Tel. 3013 - 1967. (P. 143)

Poznań, ulica Wielka 14.

Poszukuję kilku dobrych

(637)

murarzy

także uczni murarskich i ciesielskich.

Stan. Brzeziński, budownictwo
Inowrocław, ul. Dworcowa 6. — Telefon 401.

Przyjmie jeszcze kilkadziesiąt

(P. 145)

hafciarek

na dobrze płatne stanowiska.

K. Kędzierska, Poznań
ulica Podgórna nr. 10a.

Stare Kalendarze Marjańskie

(także uszkodzone) kupuje

„PAR”, Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 8.

Polecam znane ze swej dobroci (454)

brzytwy

i wszelki stalowy towar

po cenach bezkonkurencyjnych

Stanisław Kargę

mistrz ślifierski

Poznań, ul. Wrocławska 29.

Reparacje wykonuje się fachowo i śpiesznie.

Pończochy,

barwne, nieś, wązkie, hafty, sznarowadła
skarpetki, krawaty i towary krótkie zaka-
puje się najkorzystniej tylko hurtownie
w firmie chrześcijańskiej (P. 52)

Leon Sieg, hurtownia tow. krótkich, Poznań
tylko ul. Wielka 18. — Telefon 3384.

Poziomki

Porzeczeki

Maliny

Jabłka

Wiśnie

(P. 89)

kupują w większych

ilościach w sezonie

Gomaniński i S-ka

Fabryka

wyrobów owocowych

Poznań: św. Marcin 34.

PIĘGI

20te plamy, opa-
lenizną itd. usuwa

pod gwarancją apte-
karza J. Gadebuscha

Axela krem

1. st. . . . 30 030.-

2. st. . . . 15 000.-

do tego mydło

Axela 10 000.-

J. Gadebusch,

Poznań, ul. Nowa 7.

P. 58

Gospodyni

lub dobrą służącą, rze-
telną, umiejącą goto-
wać; poszukuje się na

małe miasteczko do

samodzielnego prowa-
dzenia gospodarstwa

domowego. — Zgłosze-
nia pismienne do bu-
ra ogłoszeń „PAR”, Po-
znań, ul. Fr. Ratajczaka

ka p. nr. 64168. (P. 146)

Od godz. 8-10, 14-19.

Najlepszy
proszek do zasy-
wania dzieci
Dialon, Vasenol,
podkładki gumowe
nieprzemakalne
poleca (P. 116)

Nowa Drogerja

Poznań, ul. Wrocław-
ska 38, telef. 5191 i

Filja: Drogerja Ry-
nowa, ul. Ryńska.

Uczelwam małżon-
kom bezdzietnym, od-
dam chętnie (623)

dziecko

pótroczne, dziewczynkę.

Franciszka Ściagała

p. ndr. Wanda Trife,

Paproc.

powiat Nowytonysl.

Organista

potrzebny natychmiast

w Bninie.

Osobiste zgl. przy-
muje prośbostwo. (625)

Dzielnego

stangreta

oboznanego z cegową

stacją i konserwowa-
niem powozów oraz

obsługą stołową,
przyjmie od 1. sier-
pnia 1923 wgl. późnie

Majelność Przyłopi

począ Manieczki,

pow. śremski.

Tylko reflektanci

z pierwszorzędniemi re-
ferencjami mogą być

uwzględnieni. (627)

Uczeń rzeźbiar

może się zgłosić. (619)

A. Heinze

Ostrów Poznański,

ul. Dworcowa 23.

Mode małżeństwo
poszukuje sumiennej

służącej

od 1. sierpnia 1923,

najchętniej takiej, któ-
ra samodzielnie gotu-
je. Pierwszeństwo

mają osoby polecane.

Adres wskazać ad-
ministracja Przewod

Katol. pod nr. 618

Poziołnik

do fabryki listew do

obrazów, na samodzi-
elną stanowisko zaraz

potrzebny. Zgłoszenia

z podaniem dotychczas-
owego zajęcia p. nr

2834 do „PAR”, Poznań,

ul. Franciszka Rataj-
czaka nr. 8. (614)

Na probostwo po-

trzebny starszy, su-

mienny

człowiek,

któryby się zajął gos-

podarstwem 40-inorgo-

wem. Zgl. do adminis-

Przew. Katol. p. nr. 610.

Poszuk. się zaraz na

20-morg gospodarstwo

w okolicy Kostrzyna

starszego parobka

oraz i

dziewczyne wiejska.

Zgłosz. do Przewod

Katol. pod nr. 611.

Poszukuję od 1. sier-
pnia starszej (633)

gospodyni

obznajm. z gotowaniem

i ogrodem, również

służącej

do wszystkich pra-
domowych, na stałe

miejsce w powiatowym

mieście. — Najchętniej

wiejskie. — Zgłoszenia

z swiad. przyjmują

Halewska, Poznań

ul. Poznańska 42.

Dziewczyne

poszukuje się do gos-

podarstwa domowego,

pilną, uczciwą i zna-

jącą się na gotowanie.

Zgłoszenia do (632)

Leśnictwa Wysoki Most

per Wejcin

powiat strzeliński.

Dziewczyne

wiejska

uczciwa, porządna,

znająca pracę gospo-

darszą, może się zaraz

zgłosić do (622)

Państwowego leśnictwa

Drzazgowo

począ Sarbia, powia

Czarnków.

Ochroniarka

doświadczona w swym

zawodzie, szuka posa-

dy zaraz lub od 1-go

sierpnia. Wymagania

skromne. Lask zgłosz.

nadesłać do adminis-

Przew. Kat. p. nr. 623.

Uczelwa dziewczyna

poszukuje miejsca

jako elewiz,

chcąc wynoczyć się go-

towania — najchętniej

we dworze. — Zgłosz.

do adminisr Przewod.

Katol. pod nr. 623.

Dziewczyne wiejska

poszukuje miejsca od

1. sierpnia 1923 jako

gospodyni

na probostwie lub na

małym majątku jako

samodzielną. Zgłosze-
nia do admin. Przewo.

Katol. pod nr. 633.

Owie panienki

z dobrom wybowia-
nien, chętne do pracy,

ze wsi, poszukują

miejsca jako cioci

Magazyn mebli

IGNACY LINKE

Poznań — Piekary nr. 22-23.

Wielki wybór!

Telefon 2544.

Hurt.-Detal.

(611)

Generalne reprezentacje:

LANZA { Młocarniane garnitury parowe i motorowe.
Lokomobile i motory przemysłowe.

DEHNEGO - Siewniki i wypielacze do zboża i buraków.

KRIESEL - Sieczkarnie parowe i motorowe.

Specjalność:

posiadamy na składzie używane garnitury parowe, motorowe i maszyny parowe, przemysłowe, kompletnie wyremontowane, pod gwarancją w naszych specjalnie urządzonych zakładach.

Specjalność własnej produkcji:

Wialnie, młocarnie szerokomiotne i sztyftowe, maneże, śrutowniki, sieczkarnie.

Plugi, brony, kultywatory, parniki oryg. Ventzkiego. Kosiarki, żniwiarki, grabie konne, torfiarki, elewatory do słomy dostarcza najkorzystniej

NITSCHKE I SKA.

Fabryka maszyn w Poznaniu.

Biura centr.: Św. Marcin 33. - - - Telefon 1478.

Fabryka: ul. Kolejowa 1-3. - - - Telefon 6043.

(P 111)



MEBLE
WYŚCIELANE

kanapy pluszowe i gobelinowe, leżanki, nakładki na patentowe materace

specjalnie: **GARNITURY KLUBOWE**

poloca: (P. 101)

Fabryka mebli wyściełanych
Maksymilian Sprenger,
Hurt. Poznań, Św. Marcin 74. Detal.

Stelmach dominialny

potrzebny zaraz

Maj. Trębaczów, pow. Kępno.

(622)

Polska wypalanka

O. P. B. trzy korony

Proszę żądać wszędzie i dokładnie zwracać na firmę moją

Zakłady Przemysłowe
Tabornik w Gnieźnie.

(P. 80)

Na mniejszy majątek ziemski poszukuje się

starszej wiekiem gospodyni.

Stanowisko zupełnie samodzielne, gdyż państwo zamieszkuje stale w mieście. Reflektuje się tylko na pierwszorzędne siły, posiadają ochłonę reformę. Stanowisko zaraz lub później do objęcia. — Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem wymagań nadsłać do administracji *Przewodnika Katol.* pod nr. 629.

HURTOWNY SKŁAD WIN

NYKA & POSŁUSZNY

POZNAŃ, WROCŁAWSKA 33/34. TELEF. 1194

PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH
(VINUM CONSECRABILE). (P. 106)

DOSTAWA SUMIENNA, BEZZAWODNA.

Polacy - - Polki!

Popierajcie hasło Swój do Swego!

Nie oczekajcie, ponieważ wszystko wleżał drożej, zamawiajcie piśmiennie, co komu potrzeba a natychmiast otrzymacie.

Korsetki na codzienne ubrania lub świąteczne, bardzo silne.

Całgi na męskie garnitury, gatunki lepsze po cenie za 8 metrów 180,000.—

Muśliny, kretony na suknie damskie, za 4 metry 68,000.—

Szewioty od 35 do 40,000.— za metr, lepsze po 55,000.— metr.

Piółna na koszule lub na pościel, kolorowe po 18,000.—. Piółna biała od 16 do 25,000.— za metr, na wyspy po 19,000.— metr. (624)

Chustki na głowę po 13,000.— za sztukę.

Oprócz tego wszelkie gatunki towarów, sukna na szalony dla księży po 200,000.— metr. Wysyłka za zaliczką, nadsyłający pieniądze z góry, nie płaci kosztów opakowania ani przesyłki.

Adresować:
**Najtańsza Chrześcijańska
Sprzedaż Manufaktury**

M. Rzeźnik, Łódź,

skrzynka pocztowa nr. 34.

Baczność!

Sze! ak prawdziwy za drogi, namiastek zupełnie zastąpi;

dopóki zapas starczy kg. 40 000 mk; kilowe paczki wysyłam pocztą za zaliczeniem. (P.115)

Nowa Drogerja

Poznań, ul. Wrocławska 38. Tel. 5191.

Filja: Drogerja Rynkowa, ul. Rynkowa.

Kto poszukuje ubocznego lub (613)

stałego

zajęcia

niechaj pisze pod:

Toruń

skrzynka pocztowa 4.

Poszukujemy 10—15 dzielnych
szachtmistrzów

do budowy kopalni. — Piśmienne zgłoszenia wraz z odpisami świadectw do (620)

"TRI"

Tow. Robót Inżynierskich T. A.

Brzeziny, pow. Świętochłowice
Górny Śląsk.

Złoto i srebro

kupuj (R. 121)

W. Kruk, jubiler

Poznań, ul. 27. Grudnia 6.

Rolnik

w średnim wieku poszukuje posady na majątku od 100-500 morg. Zgł. p. nr. 626 do „Przewod. Katol.”

Dziewczę do posług

może się zgłosić. (625)

Poznań,

ul. Niegolewskiej 2,
I. piętro lewo.

Dziewczyna do kuchni

Reflektuje się na panią ucziwą, skromną, najchętniej siostrę. — Zgłoszenia osobiste. (620)

Brodniewiczowa
Poznań, ul. Wroniecka 3.